

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 10 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Sytuacja w Gdańsku bez zmiany.

Konferencja członka sekretarjatu Ligi Narodów Colbana z wiceprem. Thuguttem.

Tel. wł.)

WARSZAWA, 16 stycznia. — Według wiadomości, jakie nadeszły do godziny 1-ej w południe z Gdańska do Warszawy, sytuacja z dnia wczorajszego pozostała bez zmiany. Członek sekretarjatu generalnego Ligi Narodów Colban odbył konferencję z wiceprezsem Thuguttem, a wieczorem wyjeżdża do Gdańska, celem odbycia konferencji z wysokim komisarzem Mac Donellem.

POCZTA POLSKA W GDANSKU URZĘDUJE NORMALNIE.

WARSZAWA, 16 stycznia. — Z Gdańska donoszą: Sytuacja nie zmieniła się pod żadnym względem. Skrzynki pocztowe znajdują się na swoich miejscach, a urząd pocztowy polski spełnia swe funkcje normalnie. Między panem Strassburgerem a p. Mac Donellem odbywają się dalsze konferen-

cje. Konferuje również senat gdański z Mac Donellem. W generalnym komisarjacie Rzeczypospolitej odbyła się narada wyższych urzędników. Przedmiotem narady jest opracowanie materiału, który będzie przedstawiony Lidze Narodów wraz z protestem przeciw bezprawnemu zachowaniu się Mac Donella.

W GDANSKU POJAWILI SIĘ PODEJRZANI PRZYBYSZE.

WARSZAWA, 16 stycznia. — W tutejszych kołach polskich stwierdzono, że w ostatnim dniu pojawili się w Gdańsku młodzi ludzie w wieku poborowym, przybyli prawdopodobnie z Prus wschodnich i Niemiec.

P. COLBAN WYJECHAŁ z WARSZAWY.

WARSZAWA, 16 stycznia. — Odjeżdżającego dziś szefa sekcji w Lidze Narodów p. Col-

baną, który udaje się przez Gdańsk do Chrystjanji na dłuższy urlop, żegnali na dworcu wyżsi urzędnicy min. spraw zagranicznych.

NIEDYPLMATYCZNA DYPLMACJA p. MAC DONELLA.

WARSZAWA, 16 stycznia. — Cała dzisiejsza prasa zajmuje się na naczelnych miejscach konfliktem polsko-gdańskim. Artykuły zwracają się przeciwko Mac Donellowi, albowiem forma zredagowanego przez Mac Donella komunikatu była brutalną. Generalny komisarz Rzeczypospolitej jest dziś traktowany jako „przedstawiciel dyplomatyczny” polski, co jest na wet dwukrotnie podkreślone, a co jest w myśl traktatu wersalskiego całkowitym absurdem. Rząd polski bowiem prowadzący politykę zagraniczną Wolnego Miasta nie może mieć dyplomatycznego przedstawiciela.

Podatek od obrotu ulegnie zmianie.

Oczywiście nie w celu wzbogacenia paskarzy, lecz dla niżki cen.

Ministerjum skarbu opracowało nowelę do ustawy o podatku obrotowym, która wprowadza pewne zmiany w opodatkowaniu handlu i przemysłu. Wczoraj projekt ministerjum skarbu był przedmiotem obrad międzyministerjalnej konferencji z udziałem przedstawicieli min. przemysłu i handlu, po czym po uzgodnieniu wniesiony zostanie na Radę ministrów i w najbliższej przyszłości wpłynie do Sejmu.

Projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym przewiduje zróżniczkowanie stopy procentowej podatku obrotowego, wprowadzenie ulg dla handlu hurtowego, oraz przy wymianie surowców i półfabrykatów pomiędzy zakładami przemysłowymi. Również projektowane jest włączenie podatku od luksusu do podatku obrotowego, przy równoczesnym obniżeniu podatku luksusowego.

Lewica w Sejmie szuka silniejszego zbliżenia.

W tym kierunku powzięto szereg uchwał.

WARSZAWA, 16 stycznia. — W lokalu klubu parlamentarnego „Wyzwolenia”, odbyło się posiedzenie konwentu lewicowego z udziałem posłów Barlickiego (P. P. S.), Popiela (N. P.), Pluty (Związek chłopski), Rudzińskiego, Wallerona (Z. P. S. L.). Konferencja miała na celu odnowienie porozumienia wymienionych klubów lewicowych, zawartego na jesieni ub. roku, oraz ściślejszego zespolenia i ujednostajnienia taktyki na terenie parlamentu. Posiedzenie zagał poseł Rudziński, wykazując konieczność ściślejszego porozumienia. Omówiono szereg spraw, któreby wymagały zgodnego działania polskiej lewicy, jako to stosunek do rządu, ustawa o organizacji najwyższych władz wojskowych, sprawa ochrony 8-godzinnego dnia pracy, sprawa reformy rolnej i t. p.

W czasie wyczerpującej dyskusji przedstawiciele partii robotniczej zalili się między innymi, że postulaty pracujących mas robotniczych nie znajdują dostatecznego zrozumienia ze strony posłów włościańskich, ci zaś z kolei podnosili, iż sprawy obchodzące chłopów, a przede wszystkim reforma rolna, także nie natrafiają na pełny odzew, wśród P. P. S. i N.P.R. Postanowiono dążyć do sprawnego porozumienia między poszczególnymi klubami lewicy do mini-

mum na drodze, jak najściślejszego porozumienia się między klubami. W tym celu uchwalono, ażeby w każdą środę odbywać posiedzenie konwentu lewicowego. Może on być również zwołany, na żądanie jednego z klubów.

W imieniu N. P. R. poseł Popiel zaakceptował w zasadzie sprawę najściślejszego kontaktu lewicy polskiej, wysuwając zarazem pewne zastrzeżenia, które mają być omówione podczas szczegółowej dyskusji na następnych posiedzeniach.

Rozpatrywano również sprawę obsadzenia teki min. oświaty, przyczem jednomyślnie postanowiono domagać się od rządu, ażeby na to stanowisko powołał osobistość o demokratycznych zasadach. Poseł Rudziński wysunął kandydaturę p. Artura Słowińskiego. W najbliższym czasie przewidywana jest konferencja przedstawicieli wszystkich klubów polskiej lewicy z premierem Grabskim, podczas której ma być omówiony całokształt spraw obchodzących specjalnie lewicę. Poseł Popiel zaznaczył, że w konferencji tej nie weźmie udziału, ze względu na opozycyjne stanowisko jego klubu do rządu. Wreszcie na stałego łącznika między klubami lewicy a rządem powołano posła Rudzińskiego.

Czy w Helsingforsie zostanie utworzony Związek Bałtycki?

SZTOKHOLM, 16 stycznia. Estoński minister spr. zagr. Busta oświadczył, że zwolennicy idei związku bałtyckiego dążą do tego, aby konferencja państw bałtyckich w Helsingforsie rozstrzygnęła tę sprawę definitywnie.

Na wynik tej konferencji zapatruje się Busta optymistycznie, gdyż jego zdaniem, główne trudności zostały już usunięte.

Plan utworzenia związku bałtyckiego został już wysunięty na konferencji warszawskiej w r. 1922, ale rozbił się o opór Finlandji, która obawiała się

hegemonji polskiej. Obecnie sytuacja jest o tyle łatwiejszą, że istnieje już umowa defenzywna między Łotwą i Estonją. Pominąwszy nieprzejednane stanowisko Litwy, istnieją jeszcze pewne nieporozumienia między Łotwą a Polską. Niewiadomo też, czy Związek, o ile zostanie zawarty, będzie miał charakter wojskowy.

SOWIETY OBAWIAJĄ SIĘ UTWORZENIA ZWIĄZKU BAŁTYCKIEGO.

MOSKWA, 16 stycznia. Rozpoczynająca się 16 bm. w Hel-

singforsie konferencja ministrów spr. zagr. Polski, Finlandji, Łotwy i Estonji, będzie się zajmowała głównie, zdaniem rosyjskich kół politycznych stosunkiem tych państw do Rosji i utworzeniem Związku Bałtyckiego.

Prasa sowiecka zauważa przytem, że wszystkie interesy państw bałtyckich nakazują im raczej zbliżenie się do Rosji, a nie udziału w jakichś planach wojennych (?), które dla uczestników mogą się okazać zubożeniem.

Aresztowanie kierowników Powszechnego Banku Przemysłowego.

Z Warszawy telefonują: W ubiegłą sobotę podczas poszukiwania pewnego listu wysunęła się z rąk urzędnika pocztowego paczka, adresowana do firmy, Silberfest w Rydze. Paczka padając pękła, a ze środka wysypały się banknoty dolarowe. Po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdzono brak zaświadczenia na wywóz dolarów za granicę. W paczce znajdowało się 21.000 dolarów, wysłanych przez Powszechny Bank Prze-

mysłowy. Na skutek tego odkrycia przeprowadzono rewizję w banku, gdzie aresztowano kierownika oddziału dewizowego Moritza Kaufmana i vice-dyrektora banku Uhrvatera.

W dalszym ciągu donosi nasz korespondent: Silberfeld wszedł jako wspólnik do Powszechnego Banku Przemysłowego, którego naczelnym dyrektorem został b. vice-minister skarbu Flaum, z racji pewnych stosunków finansowych, a raczej

pośrednictwa w rokowaniach między jedną z firm angielskich a naszym skarbem Silberfeld coraz śmielej pozwalał sobie na lekceważenie wszelkich przepisów o przewozie walut. W rezultacie w ostatnich dniach zostało ujawnionem, że Powszechny Bank Przemysłowy przewoził w przesyłkach pocztowych walutę do Rygi. Sprawę tę wzięły w swe ręce tym razem władze sądowe.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Umysłowość bolszewicka.

Krótki dialog w pociągu.

Pewien Anglik podróżował przed miesiącem po Rosji. Przed samą granicą, już na powrotnej drodze wsiadł do jego przedziału, wysoki urzędnik sowiecki. Do granicy nie zamienili z sobą dziesięciu słów, lecz po przekroczeniu takowej rozmowa się ożywiła. Nie nie rozwiązuje tak języka urzędnika sowieckiego jak fakt opuszczenia granic sowieckich. Oto na czem polegała treść rozmowy.

Anglik: List Zinowjewa był jednak autentyczny, prawda?

Urzędnik sowiecki: *Se non e vero, e bene trovato*. Ludzie nie chcą zrozumieć, że aby usprawiedliwić taktykę rewolucyjną w Rosji, sowieci muszą bezustannie przeprowadzać propagandę rewolucyjną w świecie całym. Pozatem list ten nie zmienia absolutnie nic w stosunkach anglo-rosyjskich.

Anglik: Jak pan to rozumie?

Urz. Sow.: Bardzo prosto, oto nie mogę sobie wyobrazić, żeby „Foreign Office“ redagując klauzulę traktatu anglo-rosyjskiego, żądającą wstrzymania się od propagandy, poważnie wierzył w naszą szczerłość. Co najwyżej mógł przypuszczać, że konieczności polityczne zmuszą chwilowo Sowietów do zaniechania akcji propagandowej w Indjach i Afganistanie, ale nigdy w Anglii samej.

Anglik: Mówimy widocznie różnymi językami i... nierozumiemy się.

Urz. Sow.: To nie my specjalnie, ale komuniści i reszta Europy, nie mówią jednym językiem, ich koncepcje moralne są na dwóch antypodach. Anglik wierzy w „fair play“, w dobrą wolę i słowo honoru. Koncepcja komunisty rosyjskiego jest wręcz odmienna. Jego kodeks moralności opiera się wyłącznie na interesie partii komunistycznej. Wszystko co jest skierowane przeciwko celom i interesom partii jest niemoralne. Wierzy on w swoją koncepcję honoru również silnie jak Anglik w swoją.

Anglik: Nie jest zbyt obiecujące dla przyszłego porozumienia anglo-rosyjskiego.

Urz. Sow.: Chwilowo nie! Mówimy zresztą o przeszłości! Komuniści określają kilkoma nazwami, jest to zresztą słuszne, ponieważ jego punkt widzenia nie zgadza się z waszym. Ale ponieważ uważa on za plagę, to co wy uważacie za dobro, nie możecie więc wymagać, żeby nie uważał za dobre, tego co wy uważacie za złe. Te dwa pojęcia prawości i uczciwości są sprzeczne.

Anglik: W takim razie nie istnieje już żadna podstawa do jakichkolwiek wspólnych poczynań?

Urz. Sow.: Oczywiście! Niech pan weźmie kontrakty. Pożyczka zostanie zwrócona jedynie w tym wypadku, jeżeli zwrot ten wyjdzie na korzyść R. F. S. S. R., w odwrotnym wypadku, pożyczka nie zostanie zwrócona, a interes proletariatu usprawiedliwi w zupełności to uchybienie. Tak samo nacjonalizacja, sekwestr, konfiskata, anulacja, cały ten marksowski żargon

którym Sowiety się posługują a co się tłumaczy po angielsku jednym słowem „kradzież“ i ruina, wszystko, to jest zasługę na pochwałę, o ile jest czynione dla dobra proletariatu. Co się tyczy burżuazji, to są barany, które zasłużyły na to, by je strzydzić; coż, na to poradzić trudno, że czasami nożyce wraz z welną obetną płac skóry. Streszczam się... Sowiety pertraktując z nie-komunistami, uważają że wszyscy idjoci, którzy wierzą ich słowu, i biorą poważnie ich podpis, zasługują na to, by ich wyeksploatować dla dobra proletariatu. Pociąg się zatrzymał i na

tem zakończyła się rozmowa. Po przybyciu do Londynu, natychmiast Anglik poszedł do „Timesa“ i powtórzył dokładnie jej treść. „Times“ znając, pod sekretem oczywiście nazwiska obu panów, gwarantując autentyczność tej rozmowy opublikował ją.

Również „National Revue“ podał ją w całości, dodając: „że jest to jeden z najbardziej charakterystycznych dowodów umysłowości bolszewickiej“. Wyraża też żal, że zamiast zwykłego podróżnika nie siedział w coupe tem p. Ramsay Mac Donald. (Matin).

Właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Twórcą państwowości polskiej marszałek Józef Piłsudski wyrzekł te pamiętne słowa domagając się „właściwych ludzi na właściwym miejscu“, czyli domagając się, by każde stanowisko było obsadzone odpowiednim człowiekiem. Słowa te, aczkolwiek wypowiedziane w pewnych ściśle określonych okolicznościach, znajdują jednak o wiele — szersze zastosowanie.

Władysław Grabski, obecny prezydent ministrów — po Spaai budził znaczne wątpliwości, — niewierzono, że — działał, jako trzeźwy polityk, nie liczący na cuda, a zresztą powiedzmy o twarcie ilu wierzyło w — cuda? Naprawdę w — cud nje wierzy nikt z autorów „cudu“ nad Wisłą. Nazwa sama powstała wcale nie z wiary w „cudowne ocalenie“, lecz z godnej potępienia manji nastawionej — mieli Francuzi swój „cud Mariny“ — dlategoż Polacy również epokowego zwycięstwa nad Wisłą nie mieli też ochrzcić — mianem „cudu“! W zwycięstwo wierzył tylko Wódz Naczelny i wierzyła część wojska i część narodu — skupiona koło jego osoby — wiara, a może znajomość przeciwnika, okazała się słuszną — Piłsudski w 1920 r. wykonał to, czego w 1831 r. nie mógł się od Skrzyneckiego doczekać Prądziński. Zresztą Spaai to dzieje tak świeże i tak różnych powodów drażliwe, że dopiero historycy przyszłych pokoleń będą mogli bezstronnie w tej sprawie wypowiedzieć zdanie.

Monopol tytoniowy — Grabski jedyny łamie antypaństwowe stanowisko swych dotychczasowych przyjaciół politycznych, głosi że monopolem —

z jednej strony budzi to oburzenie, z drugiej uznanie.

Minister Skarbu w gabinecie Sikorskiego — nie może opanować sytuacji, a może nie dano mu czasu z sytuacją należyście się zapoznać?

Wreszcie prezydent ministrów i minister skarbu, śmiałym i celowym, kilkumiesięcznym wysiłkiem uzdrawia walutę, następnie uzdrawia gospodarkę państwową, wreszcie — widzimy sięga głęboko w wewnętrzne życie narodu — żąda zrównoważenia — budżetu rocznego, chce uzdrowić gospodarkę społeczną.

Czy mu się to uda?

Biada, narodowi jeżeli mu się to nie uda, biada państwu, gdy obywatela jego będą w dalszym ciągu żyli bez myśli o jutrze.

Wszyscy więc ludzie, którzy dobrze życzą Polsce, muszą życzyć panu Grabskiemu powodzenia w jego wielkim dziele uzdrowienia odwiecznych błędów polskiego ducha.

W każdym razie już dzisiaj stwierdzić należy, że przewidujący i świadomy dróg i celów wysiłek Władysława Grabskiego nie jest czemś chwilowym, doraźnym — jest to wytyczanie nowych, częściowo dotąd zupełnie nieużywanych dróg, którymi naród ku nowej przyszłości podążać będzie.

Nie wiemy, jakie pomniki przyszłe pokolenia postawią Władysławowi Grabskiemu, wiemy — tylko, że największy pomnik buduje on sobie sam, tworząc gospodarcze podstawy istnienia wielkiego państwa i narodu polskiego.

Oto jeden z nielicznych właściwych ludzi na właściwym miejscu.

Indianie amerykańscy żądają zwrotu zagrabionej ziemi.

Z Nowego Jorku donoszą, że przed trybunałem związkowym Stanów Zjednoczonych świeżo został wszczęty proces słusznie uważany za unikat w swoim rodzaju. Mianowicie sześć szczepów indyjskich żąda zwrotu ziemi, która należała ongi do ich przodków, a na której obecnie położony jest Stan Nowego Jorku. Ziemia ta przedstawia teraz wartość 3 miliardów dolarów.

Precedensy tej sprawy są następujące:

Tuż po powstaniu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej zawarł rząd tego państwa umowę z kilku szczepami Indian o odstąpienie tymże terytorjów, stanowiących obecnie przedmiot skargi, wzamian za terytorja, na których leży Stan Ohio, oraz części przyległych stanów. Odstąpiona szczepom indyjskim przestrzeń mierzyła około 20.000 kwadratowych mil angielskich powierzchni, czyli była prawie tak wielką, jak Belgia i Holandia razem wzięte.

Wrangel w Berlinie.

Wśród rosyjskiej emigracji zawrzało... Wiadomości o ostrych nieporozumieniach w łonie „rządu“ sowieckiego, nieprzychylnie dla carów czerwonych stanowisko Anglii i coraz to wzrastająca w całej Europie niechęć i oburzenie przeciwko agitacji komunistycznej, uprawianej przez poselstwa tej krwawej parodji władzy państwowej, usiłującej zdemoralizować cały świat — wszystko to razem rozbudziło energję Rosjan monarchistów i pobudziło ich do pewnych, określonych i nawet dość wyraźnych już czynów. Węc w. k. Mikołaj Mikołajewicz, stale uważany przez nacjonalistów ros. za „wodza naczelnego“, a jak niektórzy zapewniają, że koronowany w tajemnicy na cara, wydał polecenie co do skoncentrowania pozostałych resztek armji carskiej, a generał Wrangel, który wykonał tego rozkazu. Dodać należy, że stanowisko opozycyjne zajęła grupa monarchistów, uznająca Cyryla jako cara, a także socjal-rewulucjonistów, oraz inni rewolucyjni demokraci, oponujący wogóle przeciwko restytucji monarchji i dążący (oczywiście w sposób czysto teoretyczny tylko) do obalenia „bolszewizmu“ i do wprowadzenia ustroju, opartego na mniej, lub więcej demokratycznej „onstytucji republikańskiej. Trudno dziś powiedzieć dokładnie, w jakim liczebnym stosunku wzajemnym pozostaje każda z tych grup rosyjskich. Trudno też cośkolwiek pozytywne dowiedzieć się o owej armji, której „Czerwone“ w ogromnej ilości pozostawiali jakieś stanowiska i niewiele o nich zechcą wrócić do czynnej służby i do walk, po tak wielu niepowodzeniach, a żołnierze przeważnie rojalistami w wielu krajach — pragną do fabryk i tak że już żyli w... To wojny nie ujawniają. Pozatem, bardzo wielu, więcej, niż można przypuszczać oficerów i żołnierzy emigracyjnych powracało do Rosji, uderzywszy czołem przed potęgą „wszechwładzy proletariatu“ — recte: żydów...

Czy i o ile więc nadzieje monarchistów są uzasadnione i na czem się opierają — dla nas jest to tajemnicą i kto wie, czy wogóle istnieje tu jakiś poważniejszy, na pozytywnym gruncie ufudowany rachunek. Ciekawa jest jednakowoż okoliczność, że jak gdyby zaczęło się ogniskować jakieś poważniejsze gniazdo monarchistycznej akcji antybolszewickiej w Berlinie, a więc w stolicy państwa, najgoręcej i najsilniej popierającego i bratającego się z obecnym bolszewizmem rosyjskim.

Możnaby stąd wyciągnąć wniosek, że intryga niemiecka działa jednocześnie w wielu, nawet rozbieżnych punktach, byle tylko mieć wodę, nie dopuszczając do żadnego spokoju, a w mętnej tej wodzie wyłowić dla siebie: utraconą przez zbyt daleko posuniętą zachłanność — poprzednią wielkość i siłę polityczną.

W Berlinie właśnie bawił niedawno generał Wrangel, który przybył tu w celu podniesienia na nogi, jeżeli narazie nie faktycznie, to choć duchowo emigrację rosyjską i jej część wojskową. Okazało się przytem, że ta część emigracji, jaka przebywa w Berlinie nie osłabła zanadto, liczebnie ani też nie straciła ducha o tyle, żeby można ją lekceważyć. Po-byt gen. Wrangla był jakgdyby przeglądem tych sił rosyjskich, na jakie można by w danym razie jeszcze rachować. Zjednoczył on je (zdaniem nacjonalistycznej prasy rosyjskiej) ostatecznie i przygotował do mogących nastąpić wypadków i zmian, o czem w taki sposób pisze paryskie „Wieczernie Wremia“:

Rozkaz w. księcia, ogłoszony przez gen. Wrangla na posiedzeniu wszystkich organizacji wojskowych w Berlinie, podkreśla decyzję, że od tej chwili niema Północnej, Południowej, już Północno-Zachodniej i Wschodniej armji. To oświadczenie wywarło zupełnie jednakowe wrażenia na wszystkich obecnych, bardzo różnorodnych co do poglądów oficerów, którzy z entuzjazmem wypowiedzieli się w sensie zupełnego poddania się Wódzowi Naczelnemu. Uznali gotowość do wyrzeczenia się wszelkiej polityki partyjnej, gdyż są li tylko przedstawicielami wojskowości, dla której istnieje jedynie tylko pojęcie: „rozkaz i wola władzy“.

Generał Wrangel przyjmował udział w kilku uroczystych nabożeństwach o charakterze manifestacji politycznych, był przyjmowany z entuzjazmem przez studentów, przez przedstawicieli wszelkich innych sfer emigracyjnego społeczeństwa. Na bankiecie, wydanym na cześć generała Wrangla, ten ostatni w odpowiedzi na liczne toasty wypowiedział mowę, którą zakończył słowami:

„Armja, nie ukrywając swego uczucia zemsty, gorąco oczekuje dnia, w którym dwugłowy orzeł rosyjski ponownie rozpostrze swe potężne skrzydła i osłoni niemi nieszczęśliwą męczennicę Rosję“.

Indianie motywują swą skargę tem, że przodkowie ich sprzedawali bezprawnie ziemię, należącą do nich na odstąpienie terytorjum. W układzie bowiem zawartym przy zamianie terytorjów znajdowało się postanowienie, że Indianom nie wolno będzie sprzedawać ziemi bez porozumienia się z rządem Stanów Zjednoczonych. Postanowienie to miało na celu ochronę Indian przed ewentualnym wyzyskiem ze strony białych kolonistów.

Tymczasem w praktyce postanowienie to nie było nigdy

przeznaczane, tak, że koloniści nabywali od Indian ziemię za byle co, oszukując ich w najniebezpieczny sposób.

Wszystkie zatem kontrakty sprzedaży, zawarte onego czasu bez wiedzy rządu Stanów Zjednoczonych, są zdaniem skarżących — nieważne.

Na wypadek wygrania procesu — co zresztą — jest nieprawdopodobnym — zamierzają Indianie stworzyć na odzyskaniu terytorjum nowy Stan Unji, posiadający te same prawa, co inne Stany.

Wspaniała premiera w kinie „Luna“.

„NIBELUNGI“

Znakomity pisarz, Karol Irzykowski, w „Wiadomościach Literackich“ umieszcza pełne polotu i cennych uwag rozprawki o premierach kinowych. Poniżej umieszczamy in extenso ocenę „Nibelungów“ pióra znakomitego pisarza, umieszczoną po premierze tego obrazu w Warszawie.

Wyświetlany teraz w „Lunie“ film „Nibelungi“ obejmuje dopiero połowę sławnej „Pieśni o Nibelungach“, lecz już z tej połowy można nabrać pewnego pojęcia o całości. To jest film, który powinien zobaczyć każdy, kto się interesuje kinem. Można mu przyznać w pełni rangę monumentalności. Ale „monumentalność“ jest nie tylko rangą, jest także pewną techniką. Co to jest pomnik? Jest to artystyczna apoteoza zdarzenia, człowieka już skądinąd znanego. Jak najwięcej trzeba wtedy dbać o to, aby pomnik miał wartość artystyczną własną, ale mimo to nie pozbywał się uczuciowej służby dla owego momentu, który ma uświetnić. W filmie jest to trudniejsze, niż w rzeźbie i w malarstwie. Przykładem na to są owe „Nibelungi“. Film musi tu wciąż starać się, aby nic nie uronić z wartości już wydobytych przez poezję (w „Pieśni“ i w cyklu legend), a zarazem, aby stwarzać dla nich równoważniki kinowe tak silne jak te, które Wagner stworzył w muzyce. Otóż ciekawe jest, że najsilniejsze akcenty tego filmu bynajmniej nie schodzą się z najsilniejszymi akcentami poematu

i prócz tego wogóle są piękne raczej po malarstwu, niż kinowo. Można by je nawet wykroić i po dać w serji obrazów stałych (nie tranzytorycznych), takich, jakich wiele i w bardzo dobrej jakości produkowano w epoce pierwszych przedstawień Bayreuthu. Tak więc dominuje w filmie obraz Zygryda, jasnego młodzieńca na białym koniu, jak pewny siebie jedzie w niepewną dal, a mgła świetlista rozstępuje się przed nim. Nogi bez strzemiion, rozwarne na koniu wygodnie, dają wrażenie du my, siły, kolosalności. Potem owi czterej rycerze burgundzcy na ganku zamkowym w Wormacji, jednolici, jakby wzięci z ornametu, — przypominają wizję Wyspiańskiego:

„A stróże wąsalskie ścisną mieczyska
Na czatach na zamku, w Krakowie“.

Malarską kwintesencją niedostępności jest zamek Brunhildy w Isenstein, skalisty i promienny. Wogóle natura legendarna zrobiona jest w filmie po mistrzowsku. Niesamowite wykroty leśne, olbrzymie głazy, wnętrza prymitywnej kopalni Alberycha — wszystko to pozostawia niezatarte wrażenie.

Ze scen ruchowych również najlepsze są te, które zdają się do zastygnięcia w całym obrazie (w mojej książce nazwałem takie sceny „kameami“). A więc np. ta, gdzie Zygryd, ukuszony miecz, obraca nim triumfalnie. Gdzie Alberych i jego karły pod wpływem przekleństwa przemieniają się w głazy. Ambicje kinowe najnowszej daty pokazują się w odtworzeniu

snu Krimhildy: nieokreślone fałowanie sennie (film abstrakcyjny), które się wkońcu skupiają w scenie dwóch walczących ze sobą ptaków. — Eksperymentem filmowym są też sceny, w których postać Guntera walczącego z Brunhildą zrasta się z „astralną“ postacią pomagającą mu Zygryda, — ale i ten eksperyment ma precedensy w obrazach z pierwszych czasów Bayreuthu. Z innych scen ruchowych o tym zakroju nawpół malarskim wymienić należy tę, w której Hagen zmierza się do rozstrzygającego rzutu włócznią: jego postać rysuje się na tle nieba, na skraju lasu. Bez względu na to, czy jest czysto ruchowym jest scena, w której Zygryd, spostrzegłszy smoka, zeskakuje ze skały i rzuca się na niego. Ale sama walka ze smokiem mimo dużego nakładu technicznego nie udała się: ten smok „łażuje, daje się pobić bez wielkiego trudu, tylko jego zdychanie jest godne smoka. To nie jest bagatela, — tego, co się wierzy legendzie i poezji, nie wierzy się filmowi. Nielada zadanie: zachować urok baśni, a nie prowokować myśli o prawdopodobieństwie i nieprawdopodobieństwie. — Zada nie to po części nie zostało w filmie spełnione tam, gdzie idzie nie o martwą naturę, o zamki, lasy, niesamowite postacie, lecz o ludzi. Mają to być ludzie przerastający dzisiejszą miarę. Trzebawy na to doskonałych aktorów, lecz zarazem atletów. Za mali, za pospolici są ludzie tego filmu. Jeden Zygryd promiennością twarzy swojej dorasta do zadania, ale i on czasami biegnie jak chłopczyk... Brunhilda z puszką śpijącym się nad ustami, z błyskającymi oczami — jest monumentalna, ale su-

frażystką. W ten to sposób zbyt wielka indywidualność twarzy aktorskich psuje typowość, przekazaną nam w tradycjach poezji. Krimhilda nieladna, może będzie lepsza w drugiej serji filmu, gdy wystąpi jako mściwa megera. Gunter, Volker są w sam raz. Hagen nie zadowala.

Duże chłopisko, ale za chude, twarz raczej dobronudna, niż demoniczna, mimo że dla charakterystyki uczyniono ją — niepotrzebnie — ślepa na jedno oko i przydano jej jakiś liszaj na nosie. Z profilu i wogóle sylwetkowo nieźle się jednak przedstawia, np. w scenie, gdy stoi przy oknie i patrzy w dół, przyczem widać cały jego długi korpus z nieco obsuniętymi nogawicami. Może w drugiej połowie ten Hagen lepiej się popi-

sze. Narazie ten film za wiele wyzywa do porównań: jak jest zrobione w filmie to lub owo, znane w poezji. To niedobrze świadczy o samodzielności dzieła. Winę ponosi może scenarzysta, zrobiony bez poetyckiego polotu. Zaczynać od razu od tak silnego akcentu jak kucie miecza, to za ryzykowne. U Wagnera jest to scena kulminacyjna. Czynie Hagena Grabskim, dbałym o finanse Burgundji, to nietakt. Ale jeszcze większy nietakt jest, gdy Brunhilda, aby poszczuć Guntera przeciw Zygrydowi, szepce mu do ucha: „Zygryd wziął mi nie tylko pasek, ale i... coś jeszcze“. Tego w „Pieśni“ wogóle niema, jest to pomysł ordynarny, wprowadzający do stylu monumentalnego nowoczesny dysonans.

Karol Irzykowski.

Teatr Miejski.

Dziś po raz trzeci „Idjota“ Dostojewskiego, grany z ogromnym powodzeniem, dzięki świetnej reżyserji p. Konstantynowicza oraz doskonałej grze zespołu z pp.: Starską, Wołoszynowską, Wybrańskim, Żeromskim i Białoszczyńskim na czele. Sztuka ta cieszy się zasłużonym powodzeniem również i na scenach zagranicznych, gdyż jako powieść znana jest na całym świecie.

W sobotę o godz. 4 po południu „Grube ryby“, świetna komedia Bałuckiego.

Wieczorem „Idjota“.

Teatr Popularny.

Dziś, w piątek dnia 16 bm, wchodzi na afisz jedna z najciekawszych sztuk Wacł. Sieroszewskiego „Bolszewicy“, grana swego czasu z ogromnym powodzeniem na wszystkich scenach polskich. Treść sztuki stanowi moment najazdu bolszewickiego na ziemie polskie w pamiętnym roku 1920. W głównych rolach występują panie: Szczepańska, Brandtówna, Fiszczkowa, Zielińska, Żeromska, oraz panowie: Bielecki, Chmurkowski, Bolkowski, Górecki, Kubiński, Gałęcki, Puchalski, Zawiejski.

Reżyserował p. Bielecki.

Podwieczorek taneczny w „Lutni“.

W dniu 18 bm. odbędzie się w lokalu „Lutni“ przy ul. Sienkiewicza 31 podwieczorek taneczny dla członków i ich rodzin. Początek o godz. 6 po południu. Również taki sam podwieczorek odbędzie się w dniu 25 bm.

ELIZA MELVER.

Nieznajoma.

Gigi Chiarelli stał oparty o drzwi cukierni i w zadumie spoglądał na pokrytą kurzem ulicę.

Upał był nie do zniesienia i zdawało się, że w powietrzu unosi się jakiś niewidoczny ciężar, który stopniowo kładzie się na umysł i serce.

Nagle na skrócie drogi ujrzał Gigi ową nieznajomą panią, którą już od dwóch dni stale obserwował.

Wracała pewnie ze źródła Arethusy, miejsca, w którym się zbierali wszyscy przyjeźdźni, by u stóp wodotrysku zaczerpnąć trochę ożywczego chłodu.

Każde dziecko w Syrakuzach znało podanie o powstaniu tego źródła: jakaś nimfa w ucieczce przed pełnym żądź faunem, została przez Djanę zamieniona w szemrzące źródło.

Codziennie zjeżdżali przyjeźdźni z miasta, by w poważnym skupieniu przyglądać się bulgoczącej wodzie.

Robili przytem tam poważne miny, że aż się na śmiech zbierało.

Gigi zrozumiał ich jednak, gdyż i on bywał opanowywany nimbem unoszącym się wokoło antycznej świętości.

Szczęśliwy bywał wtedy, gdy mógł zapomnieć o całym świecie, zmartwieniach i t. p.

A zmartwień było dużo. Na przykład dziś, siostra pokłóciła się z matką, a ucierpiał na tem

Gigi, bo nie wyprano mu kołnierzyków i musiał wyjść na miasto w białej, fularowej chustce. Pewnie się będą śmiać z niego wszyscy znajomi.

Drugim zmartwieniem jego było to, że nie miał ani solda w kieszeni i musiał stać przed kawiarnią i przyglądać się, jak koledzy jego chłodzą się lodami.

Nieznajoma dama okrążyła placik i zbliżała się wolnym krokiem w stronę Giga.

Nosiła jasno-popielaty kostjum, a na nogach miała małeńkie, brązowe pantofelki, tak małeńkie, jak nosiła Tanietta, którą ubóstwiał niedługo Gigo.

Nagle drgnął. Obca pani przeszła tuż, tuż obok niego, otarła się nawet ramieniem i zajęła miejsce przy stoliku.

Gigi miał teraz okazję obserwować ją z najbliższej odległości.

Twierdziła, że nie była ładna, jednak wielkie, chabrowe oczy miały w sobie coś miłego i sympatycznego. Z pod białego kapelusika wyryły się niesforne, złocistego koloru, loki.

Na białej ręce nosiła złotą bransoletkę i dwa skromne pierścionki.

Nieznajoma była napewno Angielką, czy też Amerykanką, jednym słowem pochodziła z tych krajów, gdzie kobiety mogą podróżować bez opieki męskiej.

Gigi uczył jakiś napływ słod-

kiego uczucia do piersi. W tej chwili gotów był popełnić każde szaleństwo, gdyby tylko nieznajoma pani skinęła paluszkami.

A piękna pani siedziała przy stole, chłodząc się lodami i nie darząc nawet jednym spojrzeniem resztę gości.

Bo i cóż tam było godnego widzenia. W cieniu wielkiego filaru siedziało dziesięciu miejscowych szlagonów, obserwujących już od dłuższego czasu nieznajomą i dzieląc się różnymi uwagami.

Obca pani wyjęła w między czasie z torby paczkę widokówek i srebrnym, małym okoliczkiem wypisywała na nich nazwiska adresatów. Nagle silniejszy podmuch wiatru powiał przez otwarte drzwi i jedna z kart spadła na brudną podłogę.

Trzy postaci męskie w jasnym koszulach, zerwały się od sąsiedniego stolika, lecz Gigi był szybszy, bo uprzedzając tamtych, już w następnej chwili podawał nieznajomej kartę, otarłszy ją uprzednio chusteczką (na szczęście czystą).

Nagroda, jaką otrzymał za swą zręczność, był słodki uśmiech nieznajomej oraz dziesięć nienawistnych spojrzeń ze strony sąsiedniego stolika.

Gigi widział tylko pierwsze i wystarczyło mu to w zupełności.

Piersi rozsadzała mu dumą i zadowoleniem. Zebrał się nawet na śmiałość i usiadł obok

stolika pięknej nieznajomej.

Dziesięciu szlagonów śledziło każdy ruch jego nienawistnymi spojrzzeniami.

Rozległy się nawet szepty, uwłaczające czci nieznajomej, i szepty te były na tyle głośne, że usłyszała je ona.

Nagły rumieniec spłynął na jej twarz, pokrywając szyję i mi sternie rzeźbione uszy.

Bunt zawrzał w piersi Giga. Nie panując dłużej nad sobą zerwał się z miejsca i rzucił obelgę pod adresem szlagonów.

Dziesięć postaci z wykrzywionymi ze wściekłości ustami rzuciło się na niego, dziesięć par rąk zaczęło go okładać dotkliwymi razami. Nie zważając na ból i spływającą z rany na czoło krew stał twardo na miejscu, dając tem samem możność ucieczki nieznajomej. Obejrzał się... zauważył znikającą jej postać za węglem domu, zdążył spostrzec jeszcze zgrabne nóżki, poruszające się w szybkim tempie, potem jakieś niesamowite światło zabłysło mu pod oczyma, uczuł silny ból w okolicy ciemienia... wreszcie słodkie omdlenie wzięło go w swe ramiona.

Kiedy otworzył oczy ujrzał pochyloną nad sobą właścicielkę cukierni, a obok piękną nieznajomą, która mokrą chusteczką zwilżała mu skronie.

Zdołał jeszcze chwycić jej rączkę, przycisnął do ust i z nadmiaru uczucia, rozsadzającego mu piersi, zemdlął powtórnie. Obudził się u siebie w domu.

Matka kręciła się, jak zwykle, po pokoju, siostra siedziała przy oknie i przysypiewując sobie szyja, Zdawało mu się, że to wszystko było snem, grą ułudną podrażnionej wyobraźni, lecz przenikliwy ból ciemienia, przy każdym poruszeniu mówił zupełnie coś innego.

— Mamo, — szepnął z wysiłkiem, — mamo, kto mię tu przyprowadził?

— Przynieśli cię dobrzy ludzie, pokrwawionego i bez zmysłów.

— Mamo, gniewasz się na mnie?

— Nie, synku, nie jestem zła. Stałeś w obronie kobiecie, sam przeciw dziesięciu.

Nie uląkłeś się, a żeś został zwyciężonym, nie twoją w tem winą. Ta piękna pani, w której obronie stanąłeś, była tutaj, a nawet zostawiła ci coś.

— Daj!

Matka podała mu małe zawiniątko. Drżącymi rękoma zerwał je i na podłogę potoczyło się parę złotych dziesięciolirówek... Nic prócz pieniędzy... Ani jednego słowa podziękowania!

Matka krzyknęła radośnie i rzuciła się na ziemię, by pozbić rać tę skarby.

A Gigi siedział w milczeniu na łóżku, a wielkie, jak groch łzy spadały mu na poranione ręce.

Tłum. A—tol.

Zycie panny Mani było krótkie, ale zato pełne treści.

Wódka dla niej była wszystkim, skoczyła więc i otrzębiała.

(W.) — Jak karnawał, to karnawał, — powiedziała sobie Marja Kw. i zaprosiła gości na bibkę.

Trzeba Wam wiedzieć, że Marja Kw. była jedną z najgorliwszych zwolenniczek Epikura. Maksyma życia pani Marji była krótka, ale za to pełna treści: „Nie pić wódki i umrzeć i pić wódkę i umrzeć, to już lepiej pić i umrzeć”.

W myśl tej zasady Marja Kw. nie odmawiała sobie nigdy tego boskiego nektaru,

racząc się obficie wyrobami Baczewskiego, Kantorowicza et consortes.

Gdyby zwolenniczka „mórkrej maksymy” miała zdolności literackie, napisałaby napewno książkę o zbawiennym wpływie „wody życia” na ustrój człowieka.

Niestety, nie każdego w kolebce całowała muza, a że Marja do rzędu tych szczęśliwców nie należała, więc nie też nie pisała, a oddawała się konsumowaniu tego zbawiennego środka.

Wódka zastępowała naszej bohaterce wszystko. Profesorowie Steinach i Woronow, ze swymi metodami odmłodzeń mogli się schować, gdyż Marja po kilku „większych” czuła się tak, jak gdyby z ramion jej spadły dwa dziesiątki lat.

Była rzeźka, pełna temperamentu i werwy życiowej.

No, ale wróćmy do zabawy.

W dniu wczorajszym, choć to był zwykły czwartek, w mieszkaniu p. Marji było rojno i gwarno.

Kilkanaście osób siedziało na krzesłach, stołach i łózkach, a nawet jakiś facet o usposobieniu „górnem a chmurnem”, wlaży na kredens.

Początkowo panowała na przężona cisza, przerywana okrzykami „w twoje ręce”, „najlepszego” i

dźwiękiem kieliszków i szklanek.

Jednak, po upływie pewnego czasu, gdy już goście, wraz z gospodynią byli „pod dobrą datą” rozmowa potoczyła się warkotem i to o przeróżnych tematach.

— Ojej, jak mi niedobrze, — jęczała w kącie jakaś dziewczyna, nieprzyzwyczajona do picia.

— A komu dziś dobrze — odpowiedział kilkakrotnie przelicytowany właściciel sklepu gałanteryjnego.

— E, kuma to się też same żarty trzymają, — wtrąciła gospodyni. — Gdybyście mieli nawet jaknajwiększy majątek, to bym was za męża nie chciała.

— A i ja bym was nie chciała, boście sąsiadko, ani ładna, ani dobrze zbudowana.

dumie kobiecej nawetnaw msE
— Co? — krzyknęła urażona w swej dumie kobiecej gospodyni, — ja źle zbudowana? Przecież mogłabym wyskoczyć z dachu na ulicę i niczym sobie nie zrobiła, takem masywna!

— Z dachu, jak z dachu, — odparł sceptycznie sąsiad, — le nawet z pierwszego piętra

tobyście się sąsiadko nie odważyli.

Pani Marja, nie panując już zupełnie nad sobą, otworzyła

okno, i nim trzeźwiejsi goście mogli ją powstrzymać zeskokczyła na podwórko.

O uciśniętym manufakturzystyście i szkodliwym epilogu chwilowego powodzenia.

(W.) Są ludzie tacy, którzy w dwudziestym wieku aeroplanów, bomb gazowych i radio wierzą w przeczucia.

Tacy już są ludzie, jeden wierz w Boga, drugi w diabła, trzeci znów w siebie, dziesiąty w nic, a inni, w rodzaju p. Majera L. wierzą w przeczucia.

Nie wiem dokładnie, bo się nigdy nad tem specjalnie nie zastanawiałem, czy dwa takie pojęcia, jak przeczucie i psie czucie mają jakieś cechy wspólne, w każdym razie zdaje mi się, że mają, bo i jedno i drugie polegają na czuciu.

Coprządza w drugim wypadku wchodzi w grę szlachetny organ powonienia, w pierwszym zaś stokrój szlachetniejszy.

Pan Majer L. wychodząc wczoraj z domu, czuł, że coś go spotka... Ale co?

Nie wiedział, czy owo „coś” będzie miłem, czy też nie, prędzej jednak przypuszczał, że go spotka jakieś nieszczęście, bo i czegoż dobrego można się spo-

dziewać w czasie tak okropnej stagnacji.

Wprawdzie pan Majer L. nie należał do tak licznej gromady „uciskanych manufakturzystów”, a jego sklep perfumeryjny prosperował nienajgorzej, lecz czy to przyjemnie słyszeć naokoło siebie same płacze i narzekania?

Więc pan Majer L., jak mógł zatykał uszy na złorzeczenia sąsiadów, a w duchu cieszył się, że jednak jemu powodzi się nienajgorzej.

I znów przeczucie weszło w grę, a pan Majer czuł, i to napewno, że musi go spotkać coś złego, bo będąc z natury niedowiarkiem, nie wierzył, by on jeden miał wyjść cało z okresu stagnacji.

I przeczucie go nie omvliło, bo w dniu wczorajszym, nieznanym sprawcy okradli sklep jego, zabierając różnych wyrobów kosmetycznych na sumę 500 zł. W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

Loterja fantowa Związku Strzeleckiego.

Związek Strzelecki obwodu Łódź chcąc przyjść z pomocą analiabetom członkom, a nie mając na zakupno potrzebnego materiału odpowiednich funduszy urządza loterję fantową, w cenie losów 2 złote 50 gr.

Losy są do nabycia w lokalu Związku (Sienkiewicza 3-5), w Związku Inwalidów Wojennych (Gdańska 57, Hurtowni „Tytoń”

(Narutowicza 38), Hotel „Polonia” i w większych sklepach.

Główne wygrane: samochód czterookobowy „Opoll”, koń, bryczka, uprząż i wiele cennych fantów. Ciągnięcie odbędzie się dnia 28 lutego rb.

Oceniając intencje Związku Strzeleckiego powinno społeczeństwo poprzeć loterję w formie zakupywania losów.

Wyplata zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym.

Wszyscy bezrobotni, którzy dotychczas zarejestrowali się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Łodzi, a przyznanej im pożyczki jeszcze nie podnieśli, winni zgłosić się po nią w sobotę, dnia 17 bm. w godzinach od 15—16-ej do lokalu biura obwodowego funduszu bezrobocia w Łodzi, Al. Kościuszki 1, parter.

Jednocześnie tamże będzie

się odbywać wypłata pożyczek tym bezrobotnym, którzy zarejestrują się w P. U. P. do dn. 17-go stycznia br.

Wypłata będzie trwała tylko w wyżej oznaczonych godzinach, — należy przeto nie spóźniać się.

Przy wypłacie należy okazać legitymację różową P. U. P. i dowód osobisty.

Dalsza rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, pragnąc otrzymać podwyżkę, winni zarejestrować się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Łodzi, Al. Kościuszki 9, w godzinach od 8-ej do 15-tej. Każdy bezrobotny winien przedstawić 1) świadectwo zwolnienia z pracy, zawierające datę zwolnienia, przyczynę zwolnienia i wysokość zarobku miesięcznego; 2) zaświadcze-

nie gospodarza domu, stwierdzające, jak długo petent mieszka w Łodzi i kogo ma na utrzymaniu, wymieniając te osoby i oznaczając wiek tychże, oraz 3) złożyć pisemne oświadczenie, że jest bezrobotnym, nie posiada żadnego majątku, ani dochodów.

Rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych będzie trwała do 22 stycznia rb.

Zagadnienie obrony Polski.

W dniu dzisiejszym o godz. 19,15 w sali posiedzeń Rady Miejskiej (Pomorska 16) wygłosi pułkownik sztabu gen. franc. Paury prelekcję p. t.: „Zagadnienie obrony Polski”, rozpatrywane z czterech punktów widzenia: wojskowego, politycznego, ekonomicznego i socjalnego.

Pułkownik Faury jest jednym z najznakomitszych oficerów francuskiego sztabu generalnego.

Podczas wojny światowej pułk. Faury zostaje początkowo przydzielony do sztabu naczelnego wodza marszałka Joffre'a, a następnie obejmuje dowództwo na 10 bataljonem strzelców na froncie północnym, gdzie zostaje ciężko ranny, później dowodzi 96 pułkiem piechoty, który to pułk wstąpił się niezwykle krwawymi i bohaterskimi walkami pod Verdun, wreszcie odznaczony się szeregiem zwycięstw, zostaje powołany przez naczelnego dowództwa do IV armji, walczącej w Champagne i X armji francuskiej, wal-

czącej we Włoszech w charakterze szefa biura, które miało na celu studjowanie i stosowanie nowych metod walki i nowych broni w armji francuskiej i armjach sprzymierzonych.

Do Polski został wysłany specjalnie przez sztab generalny francuski do współdziałania w organizowaniu Wyższej Szkoły Wojennej (Sztabu Gen.), której zostaje dyrektorem nauk.

Podczas inwazji bolszewickiej uczestniczył w pracach sztabu IV armji gen. Skierskiego, a po ukończeniu wojny, wraca do Wyższej Szkoły Wojennej, na którym to stanowisku po dzień dzisiejszy pozostaje, ciesząc się, tak zarówno wobec polskich najwyższych czynników wojskowych, jak i pośród profesorów oraz uczniów powszechną sympatją i największym uznaniem.

Pułkownik Faury jest odznaczony szeregiem najwyższych odznaczeń wojennych francuskich, polskich i włoskich.

Konkurs przyszłych gwiazd ekranu.

Związek koncernów filmowych w New Jorku wpadł na bardzo oryginalny pomysł w celu zerwania z dotychczasowym systemem wprowadzania na forum filmowe świata t. zw. gwiazd filmowych. Jak bowiem wiadomo, taktyta wytwórców filmowych w stosunku do forytowania gwiazd (stars) okazała się bardzo brzemienne w skutki dla nich samych, a to po pierwsze, że gwiazdy filmowe każą się nader drogo opłacać, po drugie zaś, publiczność spragniona jest urozmaicenia w tym kierunku, — nie chcąc stać tylko widzieć silnie reklamowane siły artystyczne.

Nic przeto dziwnego, że koncerny filmowe wydające setki milionów na same gazy dla artystów, pragną kosztem kilkudziesięciu tysięcy dolarów urządzić na terenie międzynarodowym konkurs werbunkowy w celu powiększenia kadr swego personelu artystycznego. Z is-

cie amerykańskim rozmachem powołany został komitet konkursowy, który już organizuje zdjęcia kinematograficzne na całym świecie. Zdjęcia konkursowe będą wysyłane do centrali w Nowym Jorku, gdzie się od będzie selekcja przyszłych gwiazd, godnych triumfów ekranowych.

Bawiącemu obecnie w Paryżu, p. K. S. Rymowiczowi, znanemu w Warszawie autorowi wydawcy obrazu „Tragedja Rosji” komitet konkursowy powierzył organizację tych zdjęć w Polsce. Dzięki też temu zapewniony jest Polsce udział w tym konkursie.

Dla technicznego i artystycznego przygotowania zdjęć konkursowych przybywa również do Warszawy p. Sender-Jordan który będzie czuwał nad wykonaniem projektu amerykańskiego.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnym piśmie poniższych słów kilka:

W numerze 13 „Głosu Polskiego” z dnia 13 stycznia rb. zamieszczone zostało sprawozdanie z niedzielnych wieców P. P. S.

Ponieważ zamieszczone sprawozdanie nie jest zgodne z prawdą, przeto pozwolę sobie poczynić poniżej sprostowanie. Byłem na wiecu P. P. S. w teatrze „Flora” i nieprawdą jest, jakoby mnie nie dopuszczono do głosu, a przeciwnie przemawiałem około 45 minut, odpierając wszystkie demagogiczne i tania argumenty p. radnego Ralskiego.

Prawdą jest, że przewodniczący wiecu starał się odebrać mi głos, lecz na żądanie wiecujących przemawiałem dalej. Jak również prawdą jest, że po mojem przemówieniu, chciał prze-

mawiać p. Rapalski, ale zebrani na sali wiecownicy do głosu go nie dopuścili.

Prawdą jest, że z p. inż. Holcgreberem nie polemizowałem, oświadczając na wstępie, że nad chaotycznym i bezwartościowym jego przemówieniem przechodzę dalej.

Prawdą jest, że p. inż. Holcgreber starał się przekrzywić ogólny hałas na sali, lecz celu nie osiągnął.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania

Józef Bednarczyk,
Ławnik Wydziału Gospodarczego Magistratu
m. Łodzi.

P. S. List powyższy umieszczamy, zgodnie z przyjętymi zasadami, w rubryce „Listy do Redakcji”, nie przyjmując oczywiście udziału w polemice o charakterze partyjnym. Red.

NOWINY SPORTOWE.

Nowiny oficjalnym organem Kolegium Sędziów Ł. Z. O. P. N.

Wczoraj wieczorem zjawił się w Redakcji „Nowin”, p. Z. Krachulec, prezes K. S. Ł. Z. O. P. N. i zakomunikował naszemu referentowi sportowemu, że walne zebranie Kolegium Sędziów Ł. Z. O. P. N. uchwaliło znaczną większością głosów, uznać „Nowiny” za swój oficjalny organ. Pan Prezes, przed przysłaniem nam urzędowego zawi-

domienia, które, jak się wyraził, wkrótce nastąpi, przybył w celu zasięgnięcia opinii i uzyskania naszej zgody.

Jest to jeszcze jeden dowód z wielu, jakim zaufaniem cieszą się „Nowiny” w łódzkim świecie sportowym, za ich celową i intensywną na tem polu pracę.

Umiejętność naszych sędziów sportowych.

Jak donosi „Przegląd Sportowy” „Tifa” uznała następujących sędziów sportowych za międzynarodowych: pp. Obru- bańskiego, dr. Lustgartena i Zie- miańskiego z Krakowa, kpt. Bi- lora z Lwowa, oraz Artura Marczewskiego z Łodzi.

Sprawa ta ma dla polskiego sportu bardzo wielkie znaczenie. Musimy bowiem zważyć, że każdy zagraniczny sędzia, wyznaczony do prowadzenia zawodów reprezentacji Polski z reprezentacją innego kraju, od- tąd będzie się musiał z tem liczyć, że jego stronnictwo może być z naszej strony „pomszczona”. Wiemy bowiem, że nawet najlepszy sędzia, który nie posiada prawego charakteru, może każde zawody według własnego upodobania rozstrzygnąć, jak to np. uczynił p. Grätz na zawodach z Węgrami w 1922 roku w Krakowie.

Spotkanie mistrzów.

M. T. K. (mistrz Węgier) — I. F. C. Nürnberg (mistrz Niemiec) 4:2 (2:0).

W siedzibie mistrzów Niemiec, tj. w Norymberdze, gdzie M. T. K. rozegrał swe ostatnie zawody podczas 2-tygodniowego turnee po Niemczech, poczem nastąpił natychmiastowy powrót do kraju.

Zdaniem prasy niemieckiej zawody te wygrała wyłącznie pomoc mistrza Węgier, która okazała się najlepszą, od pomocy, jaką tam, w Niemczech kiedykolwiek widziano.

Aż na 20 minut przed końcem Węgrzy stale w przewadze, prowadząc w tym czasie 4:0 na swoją korzyść. Mistrz Niemiec ratując honor, zerwał się w ostatnich minutach, uzyskując dwie bramki. Jednakże rezultat nie może być miernikiem sił nazwany, gdyż Węgrzy swoją grą zasłużyli na jeszcze łatwiejsze zwycięstwo.

Podczas zawodów zaszedł charakterystyczny wypadek z sędzią: Prowadził je słynny i jeden z najlepszych sędziów Niemiec, p. dr. Bauwens zupełnie bezstronnie, aż do stanu 4:0 na korzyść Węgier. Jednakże dalsze „urzędowanie” przerwała mu publiczność, która aż nadto szowinistycznie i nie mniej agresywnie przeciwko niemu demonstrowała, zmuszając go do

Złożenia funkcji na ręce innego.

Jest to niesłychany skandal sportowy, gdyż podobne wypadki miały już wielokrotnie miejsce, ale wyłącznie z powodu nieudolności sędziego, natomiast za prawdziwie bezstronne sędziowanie los ten spotkał prawdopodobnie, p. dr. Bauwensa po raz pierwszy w świecie.

Miejsca lekarze sportowi ale... w Berlinie.

Miasto Berlin założyło gęstą sieć lekarzy, zarówno w śródmieściu, jak i na peryferjach miasta dla młodzieży uprawiającej sport.

Zadaniem i obowiązkiem tych lekarzy jest, udzielanie zrzeszonej, a uprawiającej wszelkiego rodzaju sporty młodzieży, bezpłatnej pomocy lekarskiej. Okazanie legitymacji członkowskiej, jednego z klubów sportowych Rzeszy Niemieckiej jest wystarczającym dowodem na uzyskanie tej pomocy.

Co na to powiedzą nasi bezzębni mamuci, dla których wystarcza zwyczajny „donos”, że uczeń poza szkołą uprawia sport, ażeby go ze szkoły usunąć! Byłby czas najwyższy, ażebyśmy przynajmniej w tym najpopularniejszym w całym kulturalnym świecie kierunku, zbliżyli się choć na jeden krok do Europy.

Raut artystyczny Ł. K. S.

Zarząd Łódzkiego Kl. Sportowego, dla podtrzymania życia towarzyskiego wśród członków swego klubu, jak również na zasilenie funduszu budowy parku sportowego, urządził dnia 17 stycznia rb. (sobota) w sali Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia” wielki raut artystyczny z tańcami, który w świecie sportowym naszego miasta wzbudził wielkie zainteresowanie, tembardziej, iż w części artystycznej przyjmą łaskawie współudział znani i cenieni ulubieńcy Łodzi, artyści Teatru Miejskiego pp: Janina Morska, Jan Mroziński, Konstanty Tatarkiewicz, Michał Znicz i in.

Jednocześnie na raut ten Zarząd Ł. K. S. zaprasza członków, którzy z jakichkolwiek powodów zaproszeń nie otrzymali.

Kradzież w hypnozie.

Skazanie medjum. — Demonstracje medjumistów w sądzie.

Znane paryskie medjum pani Piquard, stanęła onegdaj przed sądem w Paryżu, jako oskarżona o kradzież.

Pani Piquard została aresztowaną na skutek doniesienia swej przyjaciółki, żony bankiera Chedeville, która zarzuciła jej kradzież większej ilości cennych klejnotów. Skradzione klejnoty znaleziono u oskarżonej.

W sali rozpraw zgromadziły się setki okultystów, którzy wprowadzoną na salę panią Piquard przyjęli oklaskami.

Obróncą, dr. Mouline, wskazując na nieposzlakowane dotychczas życie swej klientki oraz jej stan finansowy, wykazał, iż jest to wprost nieprawdopodobnem, aby słynne medjum popełniło zwykłą ordynarną kradzież. Chodzi tutaj o przekupstwo, popełnione w hypnozie. Ktoś z wrogów pani Piquard, których ona ma wielu w Paryżu, musiał jej zasugerować tę kradzież.

Przesłuchanie rzeczoznawcy d-ra A. Marie, naczelnego lekarza psychiatrycznej kliniki i kierownika psychopatologicznego laboratorium w Paryżu ukształtowało się nadzwyczaj interesująco. Mianowicie chodziło o rozstrzygnięcie pytania, czy nowożytna medycyna przyznaje możliwość popełnienia przestępstwa w stanie hypnozy.

— Wiadomo — oświadczył lekarz — że pewna kategoria przestępców stara się w ten sposób usprawiedliwić swoje czyny, iż chce je pokrywać działaniem hypnozy. W patologicznym laboratorium naszym próbowaliśmy nieraz osobom histerycznym, poddającym się łatwo hypnotycznej sugestji, sugerować jakieś przestępstwo, na przykład morderstwo. — Za- hypnotyzowanej osobie wkładano rewolwer do ręki, a jednak nie zdarzyło się ani razu, aby odnośna osoba oddała strzał do przygotowanej na ten cel wypchanej lalki. Medja wykonywały polecenia hypnotyzera jak najdokładniej, aż do ostatniego stanowczego gestu. Kiedy wreszcie dochodziło do tego, że należało spełnić zbrodnię, nacisnąć cyngiel rewolweru albo wbić nóż w serce lalki, medja buntowały się przeciwko woli hypnotyzera i zapadały w bezruch i apatię. Oczywiście, że żadna z tych osób, na których dokonywano eksperymentów, nie wiedziały o tem, że chodziło nie o żywe osoby, ale o manekiny. Również eksperymenty w kierunku kradzieży przy hypnozie dawały zawsze negatywne wyniki. Usprawiedliwianie się zatem, że działy w hypnozie, jest niczem innym, jak tylko wymówką, bardzo wygodną dla przestępców. Ze stanowiska dzisiejszej wiedzy należy odrzucić stanowczo możliwość wykonywania przestępstw

pod wpływem hypnozy.

Po psychiatrze przesłuchano kapitana Cote, naczelnego redaktora pisma „Journal de Psychisme”, w którym usiłował udowodnić, że pani Piquard jest niewinną. Oficjalna medycyna zaprzecza rzeczom, która dla metapsychiki są dobrze znanymi. Sędzia przyłączył się do zdania prof. Marie i skazał p.

Piquard na karę 4 miesięcy więzienia.

Ogłoszenie o wyroku zostało przyjęte przez obecnych na sali zwolenników metapsychiki gwiżdżaniem i okrzykami protestu. W chwili, gdy pani Piquard opuszczała salę sądową, zwolennicy jej uczynili jej gorącą owację.

Telepatja i religja.

W prywatnem mieszkaniu wiedeńskiego profesora, dr. Betha, zebrał się członkowie tamtejszego towarzystwa religijno-psychologicznego, celem zobaczenia nowego okazu telepatycznego w osobie niejakiego Führera.

Jest to młody sympatyczny mężczyzna, posiadający wysokie zdolności telepatyczne i mesmeryczne, których jednak nie pokazuje za pieniądze. Sam Führer powiada, że są dwa typy telepatów: typ wzrokowy i typ uczuciowy. On sam zalicza się do tego drugiego typu i zaprodukuje członkom parę swoich eksperymentów.

Führer wybiera sobie sam z pośród otaczających odpowiednie medjum zdolne do intensywnego myślenia i przeżywania. Zebrani członkowie stawiają mu zadania.

Pierwsze było następujące: Führer wydała się z sali oczywiście pod kontrolą, tymczasem chowają mu trzy szpilki w najniemożliwszych kątach pokoju. Potem wchodzi do sali Führer i dwie szpilki odnajduje bez trudności a trzecią dopiero po dłuższym wysiłku.

Drugie zadanie było trudniejsze. Po wejściu do pokoju ma Führer pójść najpierw do pieca, następnie otworzyć i zamknąć cały szereg drzwi, potem otworzyć grubą książkę i na stronie 411 znaleźć przecinek po wyrazie „demony”.

Po ułożeniu zadania Führer wchodzi do sali i znowu po dłu-

giem szukaniu otwiera książkę na str. 411 i odczytuje wyraz „demony”. Zachwycona salą gło- śnym aplauzem przerywa eksperyment i do przecinka nie dochodzi.

Swoje mesmeryczne zdolności okazuje Führer w ten sposób, że nie dotykając się skóry okrą- ża palcami dłoń osoby, która odczuwa zimny prąd, biegnący po ciele w kierunku ruchu rąk mesmerysty. Führer twierdzi, że potrafi drażnić i zadawać rany na odległość. „Jeżeli ja palę, może człowiek niepalący, który jest oddalony i nie o tem nie wie, może dostać mdłości”. Tego jednak eksperymentu Führer z powodu zmęczenia już nie pokazywał.

Omawiając eksperymenty prof. Beth wyraził zapatrywanie, że telepatja jakkolwiek jeszcze naukowo nie została wyjaśniona, jednakże wyjaśnia nam cały szereg praktyk religijnych. „Religia — stosunek człowieka do Boga — powiada prof. Beth — nie jest niczem jak stosunkiem telepatycznym”. Wielu kapłanów, szczególnie e- gipskich posługiwało się swoimi telepatycznymi zdolnościami do wywierania wpływu na masy. Tą samą siłą posługują się dziś Bengalowie. Teoria fluidu, który z końców palców telepaty przenosi się na osoby i przedmioty, ciągle jeszcze musi zastępować naukowe wyjaśnienie całego szeregu okulistycznych cudów.

Kartki pocztowe angielskiej rodziny królewskiej.

W żadnym kraju nie jest tak rozpowszechniony zwyczaj rozsyłania kartek pocztowych z życzeniami świąt Bożego Narodzenia, jak w Anglii. Od najbiedniejszego człowieka, aż do króla, każdy w tym dniu posyła kartki swojej rodzinie i znajomym. Kartki przeznaczone dla królewskiej rodziny są wykonywane przez pierwszorzędnych artystów i poszukiwane bardzo przez zbieraczy. Tegoroczne kartki króla przedstawiały uroczys-

te wręczenie Purytanom z Massachusetts dokumentu podnoszącego osady w Ameryce do praw kolonii.

Na kartach przesyłanych przez królową wyobrażona jest święta Rodzina koczująca w księżycową noc pod Piramidami. Najpiękniejszemi są jednak karty, które kazał sobie zrobić książę Walji. Przedstawiają one dozę weneckiego wspaniałym stroju, rzucającego pierścień w błękitne fale Adriatyku.

Nie szastaj groszami!

Pięć groszy — to duża bułka.

Pięć groszy — to paczka zapalek.

| Teatr Miejski | Teatr Popularny | Miejska Galeria Sztuki | Luna | Kino Spółdz. Pracow. Państw. | Miejski Kin. Oświatowy | Cyrk Ciniselli | Kino „Nowości” | Muzeum Miejskie |
|---------------|-----------------|---------------------------------------------------------------------------------------------|-------------|----------------------------------------------|------------------------------------|------------------------------|----------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------|
| „Idjota” | Bolszewicy. | Wystawa satuki na godz. 10 rano do 11-ej wiecz. Koncerty radiotelefoniczne od 12-13 i 16-23 | „Nibelungi” | „Niech żyje król” Teraz ja jestem królem. | Na falach wód. Czarne sylwetki. | Godz. 8.30 program Nr. 9. | Przy kominku. | Dziaty: 1) enograficzno historyczny 2) przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10-1 i od 3-7. |

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych

Sienkiewicza 40.

47

Dziś i dni następnych. Fenomenalny 8-mio letni ulubieniec wszystkich części świata

JACKIE COOGAN

W najlepszej i największej swej kreacji 9-cio aktowej sztuce niewidzianego dotychczas przepychu i bogactw dworskich p. t.

„NIECH ŻYJE KRÓL”

Teraz ja jestem królem.

Jest to romans złotej młodości, królewskiej miłości i niezwykłych przygód. Niepospolity film w którym talent Coogana osiąga niebywałych wysokości.

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po poł. Ostatni seans o 9-ej wiecz. W soboty, niedziele i święta na pierwszy seans o godz. 4-ej ceny miejsc niższe. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

Teatr świetlny



Dziś! Arcygrośny romans rosyjski!

PRZY KOMINKU

w roli głównej ulubienica publiczności słynna rosyjska artystka **Wiera Chołodnaja** oraz chluby rosyjskich ekranów **POŁOŃSKI, MAKSIMOW I RUNICZ**

Ilustracja muzyczno-wokalna w wykonaniu artystów śpiewaków powiększonej orkiestry. Między innymi odśpiewane będą słynne romanse „PRZY KOMINKU” i „Gdy na kominku już wygasł żar”.

Początek przedstawień o godz. 5-ej, w soboty i niedziele o godz. 3-ej po cenach niższych.

51



Duży wybór!

obraczek ślubnych; przy kupnie jednej pary obracek dodaje się los loterii fantowej

Zakład Zegarmistrzowsko-Jubilerski

JAN CHMIEL, Łódź, ul. Nawrot 4.

Dom murowany

(trzy mieszkania) położony przy ul. Rzgowskiej, plac wielkości 40x96 łokci z drzewkami owocowymi oparkaniem i studnią do sprzedania. Warunki przystępne.

Wiadomość ul. Rzgowska 143 w restauracji.

Maszynę do szycia

rzemieślniczą sprzedam okazjynie. Juljusza 26, m. 56, Jasiński.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek 44, róg Rokicińskiej.

Od poniedziałku 12-go do 18-go stycznia 1925 r.

Dla dorosłych:

Na falach wód

Wolna przeróbka znakomitej noweli Alfonsa Daudet, p. t. „La Belle Nivernaise” w 6 aktach.

Początek o godz. 6.30 i 8.30 wiecz.

Dla dzieci i młodzieży

Czarne sylwetki

Podróż po krajach wiecznej zieleńności i słońca, 6 aktów z życia dzikich ludów dżungli.

Nad progr. m:

Blagosławieństwo wiedzy

(Komedja) 2 akty wychowania Szympana JOE.

Początek o godz. 3-ej i 5-ej po połud.

Zawiadomienie:

od dnia 19-go stycznia b. m.

DANTE.

Związek Strzelecki, Zarząd Obwodu Łódź

urządza

Wielką Loterję Fantową.

Dochód na cele kulturalno-oświatowe Związku.

Główne wygrane: Samochód 4-osobowy „Opol”, koń, bryczka, uprzęż i wiele innych.

Losy w cenie zł. 2,50 do nabycia: w Związku Strzeleckim, Sienkiewicza 3/5, w Związku Inwalidów Woj. — Gdańska 57, w Hurtowni Tytoniowej — Narutowicza 38, hotel „Polonia” i w większych sklepach. Ciągnięcie odbędzie się 28 lutego r. b. o godz. 12-ej w poł. w lokalu Związku Strzeleckiego — Andrzeja 12.

53

Oszczędność—droga do bogactwa!

Kupujcie więc obuwie trwałe, eleganckie,

a zarazem najtańsze w Łodzi

w firmie

Blazejczyk i Gordoni

w Łodzi, ul. Drewnowska 33 i ul. Łagiewnicka 23.



Uwaga: Czerwone sztyfty. Dla członk. T-wa R. rabat.

KWIACIARNIA F. Majkowskiego

Główna № 1,

poleca wielki wybór kwiatów i wyrobów bukietarskich. Przy kwaciarni mieści się pracownia kwiatów sztucznych, dekoracyjnych, woskowanych, abażurów i kostjumów maskaradowych po cenach konkurencyjnych.

37

MASZYNY DO SZYCIA

958

BURGERA

Ceny przystępne.

Warunki dogodne.

ul. Piotrkowska 82,
w podwórzu.

Magazyn mebli tapicersko- stolarskich

F. MIRSZEWSKIEGO

w ŁODZI,

ul. Sw. Anny 1.

49

? Gdzie można ?

Nie drogo kupić
Do gustu zamówić
Odpowiednio przerobić
Dokładnie naprawić
Ładnie odnowić.Parasole, krawaty, getry,
Laski, fajki, cygarnice,
Szpilki, grzebienie, opaski,
Podpinki ozdobne do włosów

Tylko u

Edmunda Kadyńskiego

w Łodzi, przy ul. Nawrot 20.

Telefon 35-74.

Firma ta bowiem istnieje od roku 1902.

757

Meble.

Likwidując interes (handel meblami) wyprzedaje meble:

Sypialnie stołowe, gabinety w kompletach oraz pojedyncze sztuki po cenach znacznie niższych, krzesła wiedeńskie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres stolarsko-meblowy od najwykwintniejszych do najskromniejszych.

WŁ. PRZEZDZIECKI

ul. Piotrkowska 103.

21

Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie?

w Warsztatach Inwalidów Wojennych.

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszykowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej: Spieszcie bo hurtem wykupują!
Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!**Uwaga na adres: Gdańska 64.**

598

młoda panna

z 7 kl. wykształceniem poszukuje kondycji w porządnym domu lub jakiegokolwiek posady biurowej, ewentualnie na wyjazd. Oferty sub. „4444” do Adm. „Nowin”.

Ogłoszenia drobne

Starszy chłopiec do posług biurowych potrzebny w biurze „Dynamo” Piotrkowska 85.

54

Najlepsze maszyny do szycia „Ankera” sprzedaje na raty Rosen. Piotrkowska 88.

43

Tańców Nowoczesnych

według metody paryskiej bez względu na zdolności, może każdy się nauczyć w ciągu 3 lekcji w SZKOLE TAŃCÓW znanego nauczyciela

HENRYKA HENRYKOWSKIEGO

przy ul. Wschodniej, № 3

Zapisy od 5—10 wiecz. w kancelarii przy szkole, a od 4-ej po południu w prywatnym mieszkaniu przy ul. Gdańskiej № 9.

UWAGA: Sala gruntownie remontowana.